Przegląd polityczny powszechny.

Pismo poświęcone polityce, handlowi i przemysłowi.

PRZEGLĄD POWSZECHNY wychodzi dwa razy na tydzień: t. j. we środę i sobotę.
Cena jego: we Lwowie kwartalnie 1 złr. 50 kr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 5 złr.
„ „ na prowincyi kwartalnie 2 złr. — od 1. kwietnia do końca grudnia 6 złr.
Za granicą państwa austryjackiego rocznie o 1 złr. więcej.

Listy reklamacyjne oddane nieopieczętowane urzędom pocztowym, niepodlegają frankowaniu.

Nr. 4.

Lwów dnia 10. Kwietnia 1858.

INSERATY, jako to: ogłoszenia, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju, przyjmują się do dziennika za opłatą od wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 15 kr. m. k.

Redakcya PRZEGLĄDU na ulicy wałowej obok pikiety ogniowej pod Nr. 739 1/4 na 1. piętrze.

Przegląd polityczny.

Dzienniki nic nam nowego nie przyniosły z powodu, że podczas świąt i polityka zawiesiła swe czynności.

Fakt zajęcia wyspy Perim, o którym donosiliśmy w ostatnim numerze Przeglądu z powodu artykułu zamieszczonego w *Patrie* uważają niektóre dzienniki jako początek rozbioru Turcyi — i w rzeczy samej jest to niebezpieczna głownia dorzucona do zarzewia tak zwanej kwestyi wschodniej. Zachwiane przymierze anglo-francuzkie, nie bardzo przyjaźne stosunki Francyi z Szwajcaryją i Sardynią, wymiana ostrych not między Neapolem a Sardynią w sprawie parostatku Cagliari, zaburzenia w Turcyi, agitacye we Włoszech — są to chmury, które się na widokręgu politycznym zbierają, a cisza, jaka w tej chwili panuje, jest podobno pozorną tylko.

Wieści o konferencyach czy kongresie paryzkim, które podaje półurzędowy dziennik *La Patrie* można uważać za gatunek konduktora odciągającego pioruny, by nie uderzyły w inne łatwo palne materyały. Podług powyżej wzmiankowanego dziennika, zebranie konferencyj ma nastąpić w końcu bieżącego miesiąca. Nietylko kwestya wschodnia i inne z nią w związku będące, ale nadto kwestye: neapolitańska, szwajcarska, kwestya wychodźców politycznych, mają być poddane pod obrady pełnomocników wielkich mocarstw Europy.

Czarnogóra.

Na powierzchni 60 mil kwadratowych, najeżonej niedostępnemi skałami, które na pierwsze wejrzenie wyglądają jakby nagle skamieniałe bałwany morskie, zamieszkał lud i zawiązał ciało społeczne, które jest rzeczywistą anomalią w składzie państw europejskich; niepodległe bowiem *de facto*, nieuzyskało dotąd od areopagu europejskiego uznania legalnej niezawisłości. Kraj ten, którego dzieje czytelnikom naszym w krótkości przedstawić chcemy, nazywa się Czarnogórą. Zwraca on dzisiaj słusznie uwagę całej Europy na siebie, bo jakkolwiek mały, jest nader ważnym z powodu swojego geograficznego i politycznego położenia. Jest to twierdza naturalna, zbudowana ze skał niedostępnych, położona tuż nad brzegiem sinego morza, zamieszkała przez 200,000 dzielnego ludu słowiańskiego. Ciągłe boje z Turkami podniecają jego ducha; pokonany kilkakrotnie, nie utracił przecież niepodległości. Lud ten zdaje się żyć tylko wojną; strzelba i jatagan zrosły się z jego mężnem ramieniem, a śmierć w domu, nie zaś na polu bitwy, uchodzi u Czarnogórca za nieszczęście. Od wrogów swoich, pohańców, przyjął zapewne zwyczaj ucinania głów zabitym nieprzyjaciołom. Za czasu wojen francuzkich dostąpiła nie jedna głowa grenadyera francuzkiego tego zaszczytu, że ją na widok publiczny w Cetynii, stolicy kraju, wystawiono.

Czarnogóra podzielona jest na 4 nahije czyli powiaty, a wszystkie łącznie z Berdami t. j. Siedmioma górami, których mieszkańcy, jako z tego samego szczepu co Czarnogórcy, z nimi się wiążą, mogą wystawić od 20,000 do 40,000 zbrojnych.

Większość bardzo znaczna mieszkańców należy do kościoła wschodniego; obok tych wyznawców osiedlili się i rzymscy katolicy i muzułmanie. Czarnogóra udziela każdemu bez różnicy wiary prawo obywatelstwa, i w tém różni się od Siczy zaporozkiej, która przyjęcie prawosławnej wiary kładła za warunek każdemu, kto chciał wstąpić za towarzysza do sławnego wojska zaporozkiego.

To, co my nazywamy cywilizacyą, nie bardzo wygórowało u bitnych Czarnogórców. Naszych bałamutnych słowników wcale nie znają; ztąd też łupieztwo nazywają po prostu łupieztwem, grabież grabieżą, a wyrazy rekwizycya, kontrybucya i t. p. brzmiałyby w ich uszach jak słowa nigdy niesłyszanego języka. Umiarkowane używanie wolności osobistej, która jest u Czarnogórców bardzo wielką, opiera się na stosunkach rodowych. U Czarnogórców bowiem całe wsie składają się z krewnych. Krzywda, wyrządzona od obcego jednemu tylko mieszkańcowi, staje się sprawą całej osady. Miast podług naszych wyobrażeń, szukalibyśmy na darmo w Czarnogórze,

Pięknym rysem w charakterystyce obyczajów tego ludu jest gościnność, którą nasi ojcowie niegdyś tak słynęli; a jeszcze piękniejszym w ich społecznych stosunkach, że żebraków wcale nie znają. Zachodnia Europa, którą zmora pauperyzmu i upior socyalizmu niepokoi, może im tego stanu pozazdrościć.

O handlu i przemyśle tego ludu nie wiele powiedzieć można; rolnictwo, myślistwo, a przedewszystkiem rybołostwo są ich głównem zatrudnieniem.

Bez utworzenia nowych źródeł zarobku, trudno, aby ludność tego kraju znacznie powiększać się mogła. — Płodność ziemi nie jest w stanie wyżywić większej liczby ludzi, ztąd emigracye są niezbędnem następstwem długoletniego pokoju. Czarnogórcy emigrują po większej części do Serbii, z którą ich historya, pochodzenie i język łączy.

Historya Czarnogóry nie jest opisaną, lecz żyje w pieśniach, które przechodząc z ust do ust, opiewają upłynione cztery wieki — stojąc jakby na straży narodowego pamiątek kościoła tego dziewiczego ludu. Cypryan Robert, Francuz, który zna dokładnie prowincye północne Turcyi, ułożył z tych bohaterskich pieśni dzieje Czarnogóry w ważném dziele o Słowianach tureckich.

Według podania, Straszymir Iwo zwany Czarny, uszedłszy z niedobitkami z boju pod Kossowem, gdzie Serbia uległa przemocy Otomanów, osiadł w górach i dał początek nowemu państwu. Sułtan turecki wojował przeciw Iwonowi Czarnemu, którego Wenecyanie wspierali. Jednakże Wenecya zawarła później traktat z Turkami i odmówiła dalszych Iwonowi posiłków. Ród Iwona panował przez kilka pokoleń, a ostatni jego potomek obrzydziwszy sobie życie w górach, złożył rządy i udał się do Wenecyi. Potém Czarnogóra hołdowała sułtanowi i płaciła haracz przeznaczony na trzewiki dla sułtanek, co do dzisiejszego dnia przejmuje zgrozą Czarnogórców.

W r. 1604 Czarnogórcy zwyciężyli baszę Skadaru; w skutek tego zwycięztwa uznał sułtan ich wojewodę pod tytułem Spahi, i ich naczelnika religijnego pod tytułem Władyki, zezwalając nadto na utrzymywanie 8.000 zbrojnych dla obrony ich 93 wsi. Później Wenecyanie w wojnach z Turkami podburzali często Czarnogórców przeciw sułtanowi. W r. 1627 Czarnogórcy znieśli odsiecz, posłaną przez sułtana oblężonemu Castel-Nuovo, i dopomogli Wenecyanom do zwycięztwa. Tymczasem basza Skadaru wpadł do Czarnogóry z przeważną siłą, a mieszkańcy musieli umknąć w góry.

Czarnogòrcy zostawali od tego czasu pod ciągłém zwierzchnictwem tureckiém, aż dopiero w r. 1703 władyka Daniło Petrowicz Niegusz, wróciwszy z Węgier, utworzył spisek z Czarnogórcami chrześciańskimi, którzy wyrznęli wszystkich Muzułmanów w Katuńskiej nahii, przezco ta część kraiku zyskała zupełną niepodległość. Wojna nieustająca zawiązała się od tego czasu pomiędzy Czarnogórcami a Turkami, i zaczęły się ustalać wewnętrzne urządzenia tego małego państwa. Dowódzca wojska przyszedł snadno do zupełnej władzy.

O kraiku Czarnogórców mało co wiedziała Europa. Dopiero gdy Piotr Wielki wypowiedział wojnę Turcyi r. 1711, starał się poruszyć wszystkich Słowian tureckich; wystąpili na jego wezwanie i Czarnogórcy. Jest pamiętna pieśń historyczna z tych czasów, z której niektóre ustępy zamieszczamy. — Poseł moskiewski odczytuje wezwanie Piotra W., kończy się ta pieśń temi słowy: „Teraz wypada na mnie Turek (mówi Piotr Wielki) z całą swą potęgą, aby się pomścić za Karola XII. i przypodobać monarchom Europy, ale mam nadzieję w Bogu Wszechmocnym i ufam w lud serbski, a szczególnie w dzielne wojsko Czarnogórców, którzy z pewnością będą mi dopomagali do oswobodzenia chrześciańskiego świata, do wzniesienia na nowo kościoła prawowiernych i do uświetnienia imienia słowiańskiego. Wojownicy gór czarnych! Jesteście jednego rodu z Rosyanami, jednéj wiary, jednego języka...... Dalejże pokażcie się godnymi tych bohatérów starożytnych i wystąpcie jako ten lud dzielny, który nigdy nie zawierał pokoju z Turkami.“

Pieśń brzmi dalej: „Na takie poselstwo *słowiańskiego cara*, wielkiego chrześciańskiego cesarza, porwali się wszyscy do szabel, chwycili za strzelby i jakby z jednej piersi, zagrzmiały okrzyki: *Na Turków dziś, a nie jutro!*“

W Bosnii i Hercogowinie pobito i w zamkach oblężono Turków. O podal wsie i miasta tureckie były w płomieniach, nie było rzeki ani strumienia, coby się ich krwią nie rumieniły. Ale ta rozkosz tylko dwa księżyce przetrwała, a pokój, który car Piotr z Portą zawrzeć musiał, przyniósł Serbom nieszczęście. Czarnogórcy puścili wodze rozpaczy — nie odstąpili od boju..... Dopokąd jeden z nich przy życiu, tak długo walczy przeciw nieprzyjacielowi, czy to Turek, czy kto inny.

Przez traktat nad Prutem cała Europa pogodziła się z sułtanem, tylko Czarnogórcy pozostali w polu. Seraskier wyszedłszy na równinę Podgorycy, napisał do władyki Daniła, aby zapłacił haracz i przysłał zakładników, bo inaczej wszystko popali. Krewni nie chcieli pozwolić, aby ich bracia dani byli za zakładników, i uchwalono na *wiecu* zwołanym do Cetynii, wojnę. W nocy napadnięto obóz turecki, rozpędzono żołnierzy i bito przez trzy dni uciekającego nieprzyjaciela. W skutek téj wojny kilka wsi a nawet okręgów oderwano od Turcyi. W dwa lata później Wenecyanie otworzyli drogę przez swe posiadłości Turkom. Czarnogóra została spustoszona i zajęta, aż dopiero r. 1716 udało się Czarnogórcom zbić i wypędzić baszów Hercogowiny i Bosnii. Od r. 1739 ośmiu baszów tureckich oblegało Czarnogórę przez lat 7 nadaremnie. Czarnogórcy odnieśli w końcu zupełne zwycięztwo.

Odtąd Czarnogórcom służyło szczęście w bojach. W r. 1756 wezyr w Bosnii zażądał od władyki w Lazaczu pieniędzy i 12 najpiękniejszych dziewic. Lud uchwalił na wiecu, aby lepiéj wszystko, i życie na los szczęścia puścić. Władyka odpowiedział więc według słów pieśni:

„Jak możesz renegacie, ty łakomcze na śliwki hercogowińskie, żądać haraczu w dzieciach wolnéj Czarnogóry? Dostaniesz w haraczu kamień z naszéj ziemi, a w miejsce dwunastu dziewic, przyślemy ci dwanaście świńskich ogonów, żebyś sobie niemi turban przyozdobił.“ Basza uderzył na kraj czarnogórski, lecz Czarnogórcy odnieśli zwycięztwo.

Za czasów Katarzyny II. zjawił się w Czarnogórze samozwaniec, podobno dezerter z wojska austryackiego, który chciał uchodzić za Piotra III. Lud uwierzył kłamcy, i wyniósł go z ujmą dla władyki na naczelnika. Książę Dołgoruki zjechał z Petersburga, któremu władyka samozwańca wydał.

Samozwaniec zamknięty nad Dołgorukiego pomieszkaniem, wołał do ludu z okien: „A przecież widzicie, że on sam mnie uznaje, bo nie pod sobą ale nad sobą osadza.“ Dla ludu czarnogórskiego był to dowód bardzo wyraźny, wyswobodził samozwańca, a zagrożony Dołgoruki musiał kraj spiesznie opuścić.

Ow samozwaniec znany pod imieniem Stefana, udawał ciągle cesarza Piotra, i stał na czele Czarnogórców. Pieśń podaje, że doża wenecki miał pisać do sułtana: „Czysty Sułtanie, ty wiesz, że na nagiéj skale czarnogórskiéj, na samo imie cesarza rosyjskiego, lud płomieniem wybucha jak dziatwa dla swego ojca. Uderzmy wspólnie na tych buntowników, niechaj ani śladu po nich nie będzie.“ Wojna ta skończyła się na pomorze koni tureckich.

Od czasu tego samozwańca zwanego Stefanem Małym, Czarnogóra zwróciła na siebie uwagę; ościenne państwa zaczęły się ubiegać o władzę nad nią. Władyka Piotr Piotrowicz, starał się to z jednem to z drugiem państwem dobre stosunki zachować, nie poddając się żadnemu. W Karłowicach w Syrmii kazał się pod rządem austryackim na metropolitę wyświęcić, a w Petersburgu przyjął tytuł honorowego członka synodu rosyjskiego.

Zwycięztwa rzpltéj francuzkiéj w Egipcie, obudziły zapał pomiędzy Słowianami tureckimi dla Francyi. Gdy atoli Napoleon zawarł z Turcyą traktat, zwróciły się na nowo sympatye tych ludów ku Rosyi. Przyszło do walki Czarnogórców z wojskami francuzkiemi i włoskiemi.

Gdy Napoleon przez traktat zawarty z Austryą, oddał pomorze dalmackie cesarzowi, wielka część pokolenia serbskiego po nad morzem, uważała od tego czasu władykę czarnogórskiego za swego pana opiekuńczego.

Wiadomo, że za czasów wojen francuzkich Cattaro

przeszło pod władzę francuzką. Pod tenże czas poburzeni Czarnogórcy przez Rosyan, uderzyli razem z nimi na Francuzów w Raguzie i Cattaro; rozpoczął się bój, lecz przewaga została przy Francuzach. Niedobitki uciekli na flotę rosyjską, a Cattaro zostało przy Francyi. (Te wszystkie, nawet tak niedawne, wypadki są zawarte w pieśniach.) Anglicy zdobywszy później Cattaro, oddali to miasto władyce czarnogórskiemu, który w niem stolicę swego małego państwa założył; lecz w roku 1814. musiał ustąpić z Cattaro, które Austrya zajęła.

Do roku 1820 Czarnogórcy żyli spokojnie, a napadnięci przez wezyra bośniackiego, pobili go na głowę.

Pod 50letnim zarządem wielkiego władyki Piotra, który umarł w roku 1830, przybrała Czarnogóra nową formę co do urządzeń wewnętrznych. Za synowca jego także Piotra, który obrany został władyką mimo tego, że nawet dyakonem nie był, chcieli Turcy znowu podbić Czarnogórę, ale drobna ta kraina rozwinęła niesłychaną potęgę, a to dla tego, *że wola osobista kornie ulegała woli ogółu.* Skoro tylko Turcy weszli w wąwozy, zostali pobici. Sułtan zajęty podówczas powstaniem w Egipcie, zaniechał nadal wojny z Czarnogórcami. W tym także czasie występują w dziejach Czarnogóry zwady domowe między władyką a zarządcą świeckim Czarnogóry. Gubernator posądzony o zmowy z ościenniem mocarstwem został z familią na wygnanie skazany, i nie mało jego plemienników Radoniczów pozabijano. Odtąd sam Piotr II. władyka bez wpływu świeckiéj władzy krajem rządził, i sam obcych względów szukał; przyjęty jednak nie najlepiéj, pojechał do Rosyi, gdzie przyjmował święcenie na biskupa przed świętym synodem.

Wróciwszy do kraju, rządził despotycznie, zabierał Turkom miasta pograniczne, a lud czarnogórski nawet przeciw woli jego napadał terytoryum cesarstwa austryackiego. Przyszło do formalnéj wojny, któréj władyka tamę położył rzucając klątwę na wszystkich swoich poddanych, którzyby nie zaniechali boju. Potem układali się Czarnogórcy z Austryą o granicę.

W r. 1841 prowadził władyka wojnę przeciw Turkom w sprawie wyswobodzenia Hercogowiny. I teraz interwencya zbrojna Czarnogórców w powstaniu Hercogowiny, a któréj się Danilo przed Austryą zapiera, ma toż samo na celu. Niejaki Kowalewski Rosyan, oficer od inżynierów, był podówczas głównym kierownikiem poruszeń wojskowych. Jednocześnie zaszły krwawe bójki między wojskiem pogranicznem cesarskiem a Czarnogórcami. Spory z Turcyą i Austryą pogodziło pośrednictwo rosyjskie.

W latach 1852 na 1853 i w jesieni 1856, już po zawarciu traktatu paryzkiego, przypatrywała się Europa z zajęciem temu dzielnemu acz biednemu ludkowi, jak chwytał za oręż i gotował się do obrony niepodległości kraju i zupełnéj niezawisłości. Wdanie się mocarstw wielkich, wstrzymało rozpoczynający się już bój — a spór przeniósł się na pole dyplomatyczne.

Zeszłego roku na wiosnę widzieliśmy w tym kraju już nie przygotowania do wojny z Turcyą, lecz walkę dwóch stronnictw.

Czarnogóra przez trzy wieki była rzeczą pospolitą w pół teokratyczną.

Na czele rządu stała rada starszych. W r. 1831 władyka Piotr II. utworzył z téj rady senat złożony z 12 członków pod przewodnictwem oddzielnego prezesa. Senat ten reguluje uchwały wiecowe, a jest zarazem sądem najwyższym. Wspólnie z senatem sprawował rządy tego małego państwa władyka, którym był archimandryta czarnogórski; tym sposobem łączył władzę duchowną i świecką w jednéj osobie. Nie mając jako biskup dzieci, wskazywał zwykle za radą senatu następcę po sobie, a wybór jego potwierdzało powszechne zgromadzenie narodu, które istotnie miało władzę najwyższą — i do którego powinni się odwoływać władyka i senat. Wolność Czarnogóry zasadza się na tak zwanych wiecach odbywanych po nabijach. Uchwały na nich zapadłe mają moc obowiązującą, a każdy ubogi czy bogaty może w nich brać udział. Na obradach Czarnogórców jest coś nakształt naszego *liberum veto*, z kąd niekiedy zamieszanie powstaje.

Ta forma rządu zmieniła się nieco, gdy w r. 1852 po śmierci ostatniego władyki Nigusza, wyznaczony na władykę synowiec jego Danilo, objął władzę świecką, zrzekł się duchownéj, ożenił się i pod tytułem księcia rządy państwa sprawować zaczął. Całą tę zmianę zatwierdziło walne zebranie narodu. Zmiana ta jednak wzniecila niejaką obawę. Wielu utrzymywało, iż książę dążyć będzie do dziedziczności tronu i do podkopania wolności Czarnogóry. Postępki księcia Danily usprawiedliwiały po części to przypuszczenie. Stryj księcia prezes senatu, znakomita rodzina Radoniczów i wielu innych musiało uchodzić z kraju. Niesnaski domowe wzmagały się, a wybuch wojny domowej wstrzymywała jedynie obawa przed Turcyą. Niektóre dzienniki utrzymywały nawet, że książę Danilo za to, aby go Turcya uznała dziedzicznym panem Czarnogóry i rozszerzyła granice jego państwa, chce uznać zwierzchnictwo sułtana. Otóż to dążenie księcia Danily i jego stronnictwa do przekształcenia odwiecznych urządzeń politycznych dla zabezpieczenia swojéj rodzinie tronu — nawet i z poświęceniem niepodległości kraju — miała być główną przyczyną ostatnich domowych zaburzeń w Czarnogórze.

Naczelnik stronnictwa przeciwnego księciu Danile Jerzy Petrowicz Niguszy, stryj księcia i prezes senatu uszedł do Wiednia. Archimandryta czarnogórski ujechał jeszcze dawniej do Rosyi, mnóstwo osób tego stronnictwa uwięziono, ich domy burzono, majątki konfiskowano.

Wpływy obce zaćmiewają ten obraz walki domowej tak dalece, że już trudno dzisiaj sumiennie osądzić dążności dwóch przeciwnych stronnictw. — Stronnictwo księciu przeciwne nazwano rosyjskiem, w sprawie księcia zaś działające nazwano stronnictwem turecko-francuzkiem. Rosya niezaprzeczenie opiekowała się Słowianami tureckimi, gwarantowała przy każdym traktacie ich swobody, i ujmowała się za nimi w każdym razie, gdy tego potrzeba wymagała. Nie wchodząc w powody jej działania, Czarnogórcy uważali ją za swego naturalnego opiekuna. Owoż stronnictwo narodowe zagrożone przez księcia, szukało widocznie pomocy w Rosyi, a mniej baczni weszli w jakieś umowy z konsulem i ajentami rosyjskimi. Śród takich okoliczności opuścił książe Danilo, jak donosiły dzienniki rok temu, ojczyznę, w zatargach z senatem i z większą połową poddanych swoich. Z powodu rocznej płacy, jaką pobierali jego poprzednicy od cesarza Mikołaja, miał się poróżnić z Rosyą. Zwierzchnictwo Porty uznać wzbrania się. Austrya usunęła się od niego. W takiem położeniu miał go wyprawić konzul francuzki do Paryża. Niektóre dzienniki, a w liczbie tych i Gazeta Krzyżowa, rozprawiały szeroko, że wpływ obcego potężnego państwa, wpływ Francyi, podburza Czarnogórę i rajasów Bośnii — inne znów donosiły, nie wnikając głębiej w istotę rzeczy, że życzenia, względem których władyka pragnie pomocy francuzkiéj, są następujące: uznanie niepodległości Czarnogóry, zaokrąglenie posiadłości przez odstąpienie portu nad morzem adryatyckiem i niektórych pastwisk w Albanii. Porta miała oświadczyć gotowość co do ostatniego punktu, jednak pod bardzo przykrym warunkiem uznania jej zwierzchnictwa, na co znów jak się niżéj pokaże, poddani księcia żadną miarą przystać nie chcieli.

Z Paryża nadszedł list do Cetynii, który przy odgłosie dział odczytano z okna senatu. Donosi on o szczęśliwem przybyciu księcia do Paryża, i o uprzejmem przyjęciu, jakiego doznał od cesarza Napoleona III. Następnie narzeka książę na stryja swego, w końcu przyrzeka pracować dla dobra kraju i przysięga, że mu ono najdroższem jest na ziemi. W połowie maja 1857 r. wrócił książę do Cetynii, gdzie na walnem zgromadzeniu Czarnogórców pod gołem niebem zdawał sprawę ze swojéj podróży za granicę. Sprawozdanie zakończył ks. Danilo wnioskiem, aby wysłać do Carogrodu posłów, którzyby w prost z sułtanem w sprawie rozszerzenia granic Czarnogóry traktowali. Widząc jednak zgromadzenie swej propozycyi nieprzychylne, rozwiązał je z oświadczeniem, że i bez zgromadzenia narodowego przedsięweźmie to, co dla dobra kraju zbawiennem uzna.

Wkrótce po powrocie księcia z Paryża, rajasy w Bośnii i Hercogowinie przywiedzeni niesłychanym uciskiem i zdzierstwem Turków do rozpaczy, powstali masami, śląc deputacyę to do sułtana ze skargami, to do Wiednia z prośbą o wstawienie się. Do tych czas tylko na Hercogowinie przyszło do orężnego powstania. Zbrojną interwencyę Czarnogórców, w któréj ks. Danilo wszelkiego udziału się zapiera, nawet stoczonych już kilka małych bitew, łączą sprawę Czarnogóry z powstaniem Bosnii, któréj stan socyalny przy najbliższéj sposobności skreślimy.

Przegląd dzienników.

Z **Warszawy**. W Polsce ponawiają się pogłoski, że jeden z Wielkich książąt obejmie namiestnictwo Królestwa polskiego.

Petersburg *27. marca.* Cesarz wysłał reskrypt do gubernatorów Kijowa, Wołynia, Podola, Samary, Simbirska i Saratowa, mocą którego wolno jest szlachcie rozpocząć w komitetach obrady nad polepszeniem losu włościan. Wyszło także rozporządzenie, które pozwala szlachcie zostającéj w służbie cywilnej brać urlopy, jeżeli chcą brać udział w tych obradach. — Św. synod zaproponował zaprowadzenie nowej dyecezyi w Kamczatce z katedrą w tem miejscu, gdzie będzie rezydować komenda obwodu wschodnio-sybirskiego; cesarz przyjął tę propozycyę. — Donoszą z Tomska, że się powiodło tamtejszemu biskupowi nakłonić do wrócenia na łono kościoła grecko-nieunickiego 3.000 dusz z sekty Roskolników. Przyjęcie na powrót tych odszczepieńców odbyło się przy uroczystem i wystawnem nabożeństwie.

Z **Kaukazu** donoszą gazety rosyjskie, że górale ostatniemi czasy korzystając z zamarznięcia rzek, częściéj niż dawniéj niepokoiły linię kordonową; czujność atoli kozaków nie dozwoliła im zagony daleko zapuszczać.

Paryż *2. kwiet.* Przepisy paszportowe są dla Algeryi szczególnie ostre, jak się zdaje z tego głównie powodu, że wszystkich ostatniemi czasami skazanych do Algeryi deportują. Ostatnim pociągiem kolei żelaznej wysłano na Marsylię do Algeryi znowu 40 deportowanych; między nimi adwokata Sangas z Bordeaux, i mera pewnéj wioski. — Przed kilku dniami odbyła się konferencya w gabinecie cesarza. Radzono nad środkami zapobieżenia teraźniejszéj stagnacyi interesów i spekulacyi; jak się zdaje narada była bez skutku, i spodziewają się, że wkrótce zbierze się konferencya druga. — Wiadomości z Piemontu i Szwajcaryi brzmią wcale niepomyślnie. Podług *Opinione* odesłał rząd neapolitański ostatnią notę hr. Cavoura napowrót bez żadnéj odpowiedzi; inni zaś utrzymują, że król neapolitański odpowiedział w słowach bardzo niegrzecznych i ostrych gabinetowi sardyńskiemu. Jakkolwiekbądź, to pewna, że w tutejszych kołach dyplomatycznych uważają stosunek tych dwóch rządów za bardzo krytyczny i sądzą, że się wojna nie da uniknąć (?). *K. Z.*

Monitor ogłasza przez ciało prawodawcze i senat zawotowane ustawy, dotyczące: 1) poboru do wojska 100,000 ludzi na r. 1859; 2) wydania 1,200,000 franków na wydatki tajnéj policyi.

Z **Paryża** *4. kwietnia.* Wybory mające uzupełnić ciało prawodawcze, zaczynają zwracać na siebie powszechną uwagę. Rząd zamyśla podać swoich kandydatów dawniejszych, z wyjątkiem pana Foucher-Lepelletier, którego miejsce ma zastąpić na liście jenerał Perron, były jenerał gwardyi narodowéj. Lista kandydatów opozycyi jeszcze nie zupełnie ułożona; występują na niéj dotąd nazwiska pp. Vavin, Juliusza Favre i jenerała Lamoriciere. Co do tego ostatniego, nie można wszakże być pewnym, ażali zechce przystać na kandydaturę; przyczem i tę uwagę zrobić należy, że wedle nowszego prawa, kandydaci przy swem wystąpieniu, muszą złożyć przysięgę na konstytucyę.

Paryż. Dziennik *Presse* rozwodzi się szeroko nad postępowaniem teraźniejszem Rosyi względem poddanych chrześciańskich w Turcyi. Utrzymują, że Rosya różnemi sposobami stara się chrześcian tureckich wciągnąć pod swoje panowanie. Teraz, jak powiada, zwróciła Rosya swoją uwagę na azyatycką Turcyę. Przed wojną nie było więcéj jak 30 poddanych rosyjskich w całéj Anatolii; od czasu zawarcia pokoju zaś, a zatem ledwie we dwa lata, wzrosła ich liczba do 17,000. Przed zawarciem pokoju było rzeczą bardzo trudną zostać rosyjskim poddanym, potrzeba było przynajmniéj trzy lata mieszkać w Rosyi; dziś zaś chrześciański poddany Turcyi potrzebuje tylko pojechać do Rosyi, zrobić tam stosowne oświadczenie, a w kilka dni wraca do Turcyi już jako poddany rosyjski. Ażeby ułatwić tę operacyę, urządzili Rosyanie w Kutais (w Imerecie) osobne biuro, gdzie można pozyskać rosyjską narodowość za pojedynczem oświadczeniem. Rosyjscy ajenci, powiada daléj *Presse*, przeciągają Turcyą w różnych kierunkach, i starają się nakłaniać chrześcian tureckich, aby przejściem pod berło rosyjskie, wyswobodzili się z pod panowania tureckiego. Te okoliczności budzą w Stambule wielkie obawy, tem bardziéj, że tacy nowi rosyjscy poddani licząc na pomoc, jaką im udzielają rosyjscy konsulowie, znieważają władze tureckie wszelkiemi możliwemi sposobami.

Marsylia *1. kwietnia.* Wiadomości z Indyów sięgają po dzień 9. marca. Tamtejsze dzienniki uważają wzięcie Luknowa za nieuniknione. Jenerał Collin Campbell osadził już przedmieścia 50.000 wojska. Sir Lawrence miał zamiar uderzyć na Rohilkundę, gdzie na nowo wybuchło powstanie.

Londyn *29. marca.* Bil indyjski nie wszystkim przypada do smaku, i można już dziś za pewne uważać, że w izbach znajdzie wielką opozycyę. Lord Palmerston jest zdecydowany oprzeć mu się stanowczo, wprowadzając przed izby rozmaite poprawki (prawdopodobnie zechce on swój własny bil przedstawić do powtórnego uchwalenia). Z tego zatem wnioskować można, że dalsze utrzymanie się nowego ministerstwa od tego zależeć będzie, czyli ministerstwo podany przez siebie bil, uważać będzie za kwestyę gabinetową, lub czyli przystanie na niektóre modyfikacye.

Hanower *31. marca.* Dziś publikowany reskrypt ministerstwa spraw wewnętrznych, dotyczący paszportów do Francyi, opiewa: „W skutek wyszłych w cesarstwie francuzkiem przepisów paszportowych, polecamy wszystkim urzędom paszportowym i policyjnym, nadal niewydawać paszportów do Francyi.“ *K. Z.*

W **Kararze** znaleziono i zabrano w nocy 14. marca w pomieszkaniu pewnego wyrobnika znaczne zapasy broni, w skutek czego uwięziono przeszło 30 osób.

Dziennik urzędowy turyński *Gazetta Piemontese*, zamieścił drugi list Orsiniego.

Stambuł. Rozpoczęły się już operacye wojenne na granicy Czarnogóry, i spodziewać się, że tym razem obca dyplomacya lub groźba nie przeszkodzi Turcyi uderzyć na górali. Hussejn Pasza, jenerał dowodzący wojskami tureckiemi w Bosnii, przybył do Bosna Seraj. Zapewniają, że on chce przeistoczyć Baszy-Bozuków w wojsko regularne. *Zagrzebska Gazeta* donosi, że Czarnogórcy oczekują z niecierpliwością przybycia statku, który ma im przywieźć amunicyę. Niejaki Kwekic, krewny księcia Danily, zakupił na wyspach jońskich znaczne potrzeby wojenne. Statek ma przybić do brzegu na jakiemść odludnem miejscu wybrzeża tureckiego; na górach porozstawiono straże, które mają sygnalizować strzałami przybycie okrętu, a 4.000 ludzi jest w pogotowiu, aby osłonić wylądowanie i transport.

Mexyk. Wojna domowa trwa ciągle. Alvarez wystąpił w 3000 ludzi przeciw nowemu rządowi. Położenie kraju jest nader smutne. Upadek jenerała Zuloaga, teraźniejszego prezydenta rzeczypospolitéj, jest uważany za nieuniknony.

Korespondencye.

Z Botuszan na Mołdawii *d. 30. merca.* Zaszła i tu nas wieść o pismie waszem, i ucieszyła szczerze. Nie wiem, o ile się tam przydać Wam może korespondent z Mołdawy, który zapewne nie wiele zajmującego donosić wam będzie w stanie; ale w przekonaniu, że ilość korespondencyj choćby największa, żadnemu dziennikowi nie zawadza, piszę do was na próbę tym razem. Jeżeli wydrukujecie, będzie to dla mnie pobudką do dalszych korespondencyj. A jeżeli nie.. powiem sobie: Mądréj głowie dość na słowie! — i będę cicho siedział.

Zaczynam od zimy, bo się ta nie skończyła dotąd u nas, i dała się we znaki niepospolicie. Wprawdzie rozpoczęła się dopiero w styczniu, ale tak była sroga i zawzięta, że nie tylko tutejsi mieszkańcy uskarżali się na nią, ale nawet przybysze z północy strasznie się na nią krzywili. W rzeczy saméj bywały mrozy, o jakich tu nie słyszano dotąd, dochodziły bowiem do 25° Reaumura. Na początku marca zaświeciło słońce, i było parę dni łagodnych, ale nagle zawróciły się do nas ostre wiatry, niosąc szron z sobą, i w miejsce stajałych już zasp śniegowych, nową przyniosły nam zimę.

Po zimie mimowolnie przychodzi na myśl dobrze opatrzony pokój, z ciepło dającym piecem, i z kominkiem, owem lubem, nie tyle ciepła, ile samotnych marzeń i miłych pogadanek ogniskiem. A do pieca i kominka trzeba drzewa. Owóż o smutnym tu fakcie nadmienić muszę, że w Mołdawie czuć się już daje brak drzewa; zawdzięczamy to zwiększającéj się coraz ilości gorzelni. Mnogość wypalanego trunku gorącego, zabiera nam źródło daleko dla ciała pożyteczniejszego cieplika, jakim nas obdarzają poczciwe lasy. Brak ten tak daleko już zaszedł, że młyny parowe z niemałym kosztem powystawiane w niektórych większych miastach, nie mogły wytrzymać konkurencyi końskich młynów, utrzymywanych mniejszym daleko kosztem. Stanęły też, martwemi sterczące kominami, jak gdyby urągać chciały dzisiejszéj modzie parowéj. Tu dodać muszę, że ta paromania u nas nie wiele korzyści przyniosła dla ogółu, ale za to mnóstwo większych i mniejszych bankructw, w większych fabrykach, jakoteż w warstwach pojedynczych wyrobników. Optymiści powiadają, że przynajmniéj podróżować dziś łatwo. Choć nie należę do rzędu zawziętych pessymistów, zrobiłbym uwagę, że prócz szybkiéj pary do podróżowania jeszcze jeden warunek gwałtownie potrzebny — a to warunek dzisiejszego życia niezbędny, a był nim zawsze podobno, gdy włożył sławnemu swego czasu jenerałowi Montekukullemu podobno w pióro dowcipną odpowiedź na pytanie, co mu potrzeba do szczęśliwego prowadzenia wojny. „Trzech mi rzeczy potrzeba, odpowiedział. Pieniędzy! pieniędzy! i pieniędzy!“ Owoż Bóg wie, gdzie się podziewają te stare i nowe co rok bite monety? Bodaj czy je siła pary przemożnie nie unosi gdzieś w górę, i ulatnia w sposób nie pojęty. I podobno naprawdę unoszą się w górę, to jest od niższych do wyższych, bo do spekulantów *en gros*.

O handlu tutejszym nic nie powiem, bo nic nie ma do powiedzenia; śpi sobie na piękne. A wyżsi i niżsi utyskują na brak zupełny pieniędzy. Mnóstwo żydów, tych u nas przedstawicieli jedynych handlu, wychodzi, wymyka się i przenosi do Rosyi. Z Bukowiny i Galicyi przybywa ich tutaj co nie miara, lecz i ci zakosztowawszy tutejszego życia, wnet się przekonują, że Mołdawa nie Palestyną, i wędrują tylko od miasta do miasta, szukając szczęścia i lepszego bytu. Robotników wszelkiego rodzaju wielkie u nas przepełnienie, a są między nimi i edukowani.

Przeskoczę teraz na zupełnie inny przedmiot, chociaż się ten *per associationem idearum* łączy niejako z omówionym tylko co brakiem pieniędzy. Wspomnieć tu chcę dla przykładu naszych chrześcian, o postach, jakie zachowują tutejsi krajowcy. Przez cały post nie tylko mięsa nie jedzą, ale i od nabiału i od ryb się wstrzymują, bo jak powiadają, ryby to także mięso. Jeszcze twardziéj od nich poszcą Lipowanie, o których szanowny redaktorze wymieniłeś w dziełku *Galicya*. Przyłączę dodatek poprawny, że mają swoich duchownych przysyłanych z Rosyi. Ich post o tyle jest twardszy, że przez cały post raz tylko na dzień jedzą, i to po zachodzie słońca, tytoniu nigdy nie kurzą i tabaki nie zażywają.

Nakreśliwszy nie mało ciemniejszych, że się tak wyrażę, cieni, muszę też i nieco światła rzucić na mój obrazek, byście mnie nie posądzili, że wszystko czarno widzę. Powiem wam tedy, że na Mołdawie, choć kraj ten powszechnie trzymają za mniéj ucywilizowany, czego znowu tak bardzo zawzięcie nie chę zaprzeczać, wiele jest takich rzeczy, na które i przemyślny Anglik i chełpliwy Francuz mogliby się zapatrzeć, i brać nawet przykład.

Po pierwsze. Szpitale są tu dla każdego słabego bez wyjątku otwarte, i urządzone z przepychem okazałym prawie.

Po drugie. Straże ogniowe czuwają dzień i noc, i z nadzwyczajną szybkością przybywają na ratunek.

Po trzecie. To co u was w Galicyi nazywają *Pryśnicką* kuracyą, i co ledwie znają od lat 30, tu używane od wieków. Chcę mówić o używanych tu w każdym niemal domie *traktamentach wodnych.* Miasto kawy lub herbatki podają tu gościom szklankę wody z *dulcecą*, tj. po prostu z konfiturami. Jeżeli wizyta trwa dłużéj, podadzą i drugą i trzecią szklankę z słodkim akompaniamentem. Dodadzą jeszcze czasem filiżaneczkę czarnéj kawy. Pytam się teraz, czy nie mądry to zwyczaj? I tani, i nie szkodliwy, a żołądka nie zamuli!

Jeszcze nie jedno miałbym wam do opowiedzenia, ale zostawiam to na późniéj. Wszakże chcę się przekonać, czy nie na darmo tyle nagryzmoliłem.

Część urzędowa.

L. 7444. 1858 k. D. F. Ponieważ doświadczono, że tak zwane tabele kwalifikacyjne, które kandydaci o posady do swoich podań załączają, przez nich samych robione zwykle są tak niedokładne, że je często przerabiać potrzeba, przeto poleca się, ażeby odtąd same władze bezpośrednio się zajmowały sporządzaniem wyż wspomnionych tabeli, zestawiając je podług ksiąg etatu i załączeń prośby.

C. k. minister sprawiedliwości przeniósł Jana Lampel radcę sądu krajowego we Lwowie, w tym samym charakterze do sądu obwodowego w Przemyślu, a zarazem zamianował radców sądów obwodowych: Jakóba Krzysztofowicza w Stanisławowie, Józefa Marka w Tarnopolu i Ludwika Ambrożego Rechtenberg w Samborze radcami sądu krajowego, naznaczając pierwszych obu do sądu krajowego we Lwowie, ostatniego do sądu obwodowego w Stanisławowie. Następnie zamianował radcami sądów obwodowych w juryzdykcyi sądu wyższego lwowskiego: przełożonych obwodu, Jana Janochę do Przemyśla, Franciszka Hausera i Hipolita Piątkowskiego do Stanisławowa, Leona Skórskiego do Sambora, daléj sekretarza rady sądowéj i zastępcę prokuratora przy sądzie wyższym we Lwowie Franciszka Buriana do Tarnopola, adjunkta rady sądu wyższego Adolfa Blaschke do Sambora i sekretarza rady i zastępcę prokuratora przy sądzie krajowym we Lwowie Karola Uhle do Przemyśla.

J. C. K. Ap. Mość najwyższem postanowieniem z d. 23. marca r. b. w łaskawem uznaniu zasług, jakie Dr. med. Jakób Bukowski w Biale położył zarówno jako nadzorca szkół i praktykujący lekarz, raczył nadać mu złoty krzyż zasługi z koroną.

J. C. K. Apost. Mość raczył najwyż. postanowieniem z d. 29. marca pozwolić ces. król. podpółkownikowi Wincentemu Poradowskiemu, nosić otrzymany od jego Świątobl. Papieża krzyż komandorski orderu ś. Jerzego

Szkoły wiejskie. W **Różniatowie**, miasteczku w obw. stryjskim założono nową szkołę trywialną, przy któréj na utrzymanie nauczyciela przeznaczyła gmina chrześciańska roczną kwotę 140 złr., a izraelska 40 złr., z dodaniem corocznie procentów od kapitału otrzymanego darem od rz. kat. plebana X. Sawickiego, do czego rządzca dóbr J. Markowski przyczynił się kwotą 20 złr., a starozakonny Mojżesz Laufer, kwotą 5 złr.

Gmina włości **Wołków** w obw. lwowskim założyła szkołę trywialną, na któréj uposażenie przeznaczyła gmina Wołków roczną składkę 97 złr.; gmina Zagórze 55 złr., a konwent PP. Benedyktynek lwowskich, jako dominium tej włości, 25 złr. i budynek z ogrodem.

Podobnie i gmina **Milatycze** w obw. lwowskim założyła szkółką parafialną, przyczem na utrzymanie nauczyciela przeznaczyła roczną składkę w kwocie 80 złr. 40 kr, w gotówce, i roczny procent od kilku do gminy należących obligacyj.

Dla założenia szkoły trywialnéj w **Stubnie** obw. przemyskim, obowiązał się tameczny właściciel dóbr, Władyslaw Janicki wystawić swoim kosztem i na własnym gruncie stosowny budynek, z obowiązaniem się utrzymania go po wieczne czasy w dobrym stanie, oraz wypłacać regularnie na utrzymanie nauczyciela roczną kwotę 180 złr.

Konkursa.

L. 606. Posada zastępcy nadprokuratora przy najwyższym sądzie we Lwowie, z płacą 1000 złr.; termin podania do 10. maja.

L. 1120. Pr. Posada adjunkta sekretarza przy sądzie krajowym we Lwowie z płacą 900 złr.; termin do 10. maja.

L. 5905. Posada koncepisty finansowego w okręgu dyrekcyi fin. krakowskiej, z płacą 700 złr.; termin do 30. kwietna.

L. 1971. Posady ośmiu notaryuszów w okręgu sądu Tarnopolskiego z terminem do 10. maja.

L. 3261. Posady ośmiu notaryjuszów w okręgu sądu Stanislawowskiego, z terminem do 10. maja.

L. 13.862. Posada cywilnego pensyonaryusza przy c. k. wojsk. zakładzie weterynaryi w Wiedniu, ze stypendyum rocznem 300 złr.; termin podania do 1. maja, które przesłać się ma do c. k. namiestnictwa w Wiedniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W Polsce p. Osterlof pod Warszawą, wyrabia z owoców wyborne wino szampańskie, odnosząc przytem znaczne zyski. Podobnie administrator dóbr Luliszki p. Salkowski, założył fabrykę wina czerwonego, robiącego się z czernic tak zwanych borówek I to wino zjednało sobie pochwałę znawców.

* **Kijów** jest pod względem handlu sławnym ze swych wybornych konfitur, których ogromne partyje corocznie wywożą do Moskwy, Petersburga i Warszawy (rocznie do 30.000 pudów.) Konfitury te muszą być wyborne, skoro znajdują pokup nietylko w kraju własnym, lecz i we Francyi, Anglii, w Chinach, a nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Obrachowano, że do sporządzenia samej cykaty, używa się corocznie cukru do 7.200 pudów. Fabryk tego rodzaju jest tam mnóstwo; najznakomitsze są: Rozmitolskiego, Bałabuchy, Malinowskiego, Lakierdy, Misławskiego, Koszczytskiego i Ilnickiego. Cena zwykle zależy od cen cukru i owoców; w roku zeszłym sprzedawano pud (40 funtów) konfitur po rś. 28—32, a cykaty po rś. 38—45.

Lwów. Na targu dzisiejszym (9go kwietnia) sprzedawano według nowo ustanowionej miary wiedeńskiej (półkorca) pszenicy po 2 złr. 30 kr., żyta po 1 złr 30 kr., jęczmienia po 1 złr. 30 kr. hreczki po 1 złr. 36 kr., owsa po 1 złr. 20 kr., kartofli 48 kr.

Rozmaitości.

* Wedle prywatnych korrespondencyj w *Żytomierzu* stolicy Wołynia odbył się zjazd obywateli wołyńskich, mający obradować nad zaprojektowanem usamowolnieniem poddanych. Obrady były bardzo burzliwe. Za usamowolnieniem przemawiał z czuciem i zapałem sławny nasz powieściarz Kraszewski, który posiada także majątek ziemski w tej gubernii. Lecz ledwie kilku za sobą pociągnął. Drudzy nie tylko byli przeciwni, ale poczciwemu powieściarzowi z zawziętą goryczą wyrzucali objawione zdanie. Krzyk i wrzawa na niego do wysokiego dochodziła stopnia.

— Dobrze tobie mówić za usamowolnieniem, krzyczeli na niego jedni. Choć stracisz dochody ze wsi, będziesz pisał sobie powieści i sprzedawał je księgarzom.

— A jak pańszczyznę zniosą, wołali drudzy, to sam chyba kupować będziesz własne dzieła; bo nikt z nas pewnie nie kupi, gdyż nie będzie miał za co.

Scena miała być tak burzliwa i dla Kraszewskiego przykra, że jak twierdzą, zasłużony nasz autor postanowił wyprzedać się na Wołyniu, i przenieść gdzie indziej.

* *Szczególniejszy proces* wytoczył się temi dniami w Paryżu. Pewna dama niechciała zapłacić malarzowi za zrobienie jèj portretu, a to dla tego, że miał być do niej niepodobny. Trybunał oświadczył się jednak korzystnie za artystą, opierając się na tém, że się płaci lekarzom, którym pacyenci umierają, za wizyty.

* *Aleksander Dumas syn*, żeni się z bogatą, bardzo piękną 27letnią wdówką; jest to rosyjanka, niejaka pani Nariszkin, córka jenerała Knorring.

* Według notat statystycznych ludność Wiednia wynosi 362.000 mieszkańców. Między tymi jest 15.000 żydów, 83.000 czesko-sławianów, 6.000 Polaków i Rusinów, 13.000 południowych Słowianów, 3.000 Węgrów, 6.000 Włochów i 300 Rumunów.

* Towarzystwo muzyków chińskich, liczące 30 ludzi, ma zjechać do Wiednia, i występować publicznie z produkcyami swemi.

* Gdy przed niedawnym czasem do biskupa w Bordeaux przyszła biédna kobieta prosząca o wsparcie, kazał jéj miłosierny pasterz 20 dukatów wypłacić. Sługa, który miał ten rozkaz wypełnić, zrobił biskupowi uwagę, że żebraczka jest żydówką, na co biskup w tęn sposób odpowiedział: Wypłacże jéj nie 20, ale 50 dukatów właśnie dla tego, że będąc żydówką, udała się z zaufaniem do chcześciańskiego duchownego

---

Teatr polski. *(Nadesłane).* *)

Po dwutygodniowych niespełna świątecznych feryach teatru, doczekaliśmy się wreszcie we środę reprezentacyi, i to jednej z świetniejszych w tym roku. Większych rozmiarów afisze z uchyleniem abonamentu, zapowiedziały pierwszy występ dwojga nowo pozyskanych członków towarzystwa. Pani Hubertowa znana zaszczytnie publiczności lwowskiej jako panna Radzyńska z dawniejszego swego pobytu, dotychczas najcelniejsza ozdoba sceny krakowskiej, wystąpiła w roli **Koguciowej** w Chłopach Arystokratach, i p. **kasztelanowej** w dramacie równej nazwy. Obiedwie role tak sprzeczne z sobą co do charakteru, zdawały się tym razem, jakby umyślnie na to tylko napisane, aby pozwolić artystce uwydatnić wszystkie wysokie zalety swego niepospolitego talentu i swej wytrawnej rutyny. Trudnoby sobie pomyśleć postać wyższego artystycznego wykończenia, jak tę p. Koguciowéj w ręku p. Hubertowej. Począwszy od owego charakterystycznego spinania się na jedną piętę aż do każdego najdrobniejszego odcienia ruchu i gestu, każdego najsubtelniejszego nagięcia głosu i tonu przedstawiła nam p. Hubertowa chłopkę arystokratkę z prawdziwem nieporównanem mistrzostwem. Niemniej świetne zalety talentu odsłoniła artystka i w roli p. kasztelanowej. Utrzymać cały przybrany charakter z taką konsekwencyą i takiem umiarkowaniem od początku do końca, potrafi tylko pierwszego rzędu artystka. Cieszymy się wielce z téj nowej akwizycyi naszego teatru, która kompletując do reszty towarzystwo, zezwoli nam zapewne ujrzeć wkrótce na scenie któreś z arcydzieł Szekspira. Z roli sierzanta Groscanon w Doboszu Rataplanie, przedstawionéj przez p. Huberta, trudno ocenić całą rozciągłość uzdolnienia artysty. Wszakże sądząc z pierwszego wrażenia, możnaby p. Hubertowi bardzo świetne na scenie naszej wróżyć powodzenie. Postawa okazała i szlachetna, głos wyraźny i donośny, śpiew przyjemny i czysty, gra pełna czucia i swobody, oto zalety, które w pierwszym uderzyły wystąpieniu. Obok obojga nowo pozyskanych członków, dopisywała z małemi wyjątkami bardzo szczęśliwie i reszta współdziałajacych. Szczególniej celował pan Henig w roli pseudokaprala Scepanka. Gra jego pełna humoru, życia i ruchu, wprowadziła całą publiczność w najweselsze usposobienie, a zjednała artyście samemu huczne oklaski i wywołanie. Na wszelką pochwałę zasługuje także gra p. Woźniakowskiego w roli Marcinka. P. Woźniakowski w rolach podobnego rodzaju jest na prawdę nieprześcigniony. Każdy ruch jego, każdy gest jego odpowiada do złudzenia przybranemu charakterowi. Z niemniej wielkiem powodzeniem przedstawiła panna Safir rolę szynkarki Terpsy w Rataplanie. Do spiewu jéj, jak na pierwszą próbę, nie można było wielkich przywiązywać wymagań, wszakże i z tego zadania wywiązała się dość pomyślnie. Zatoż w grze jéj było tyle swobody, wesołości, życia i precyzyi, ile tylko podobna było uwydatnić w roli. Panna Safir robi z każdym dniem widoczne postępy. a przy tak wysokim talencie, jaki rzeczywiście posiada, może w krótkim czasie nader świetne zająć stanowisko. Szczęśliwie zaprezentowała się także p. Kaczkowska w swéj małéj rólce: panna Wygrzywalska podobała się więcéj w Chłopach Arystokratach, niż w Rataplanie. Pan Galasiewicz mógł był mniéj miotać sobą na wszystkie strony, i hamować się potrosze w krzyku niewłaściwym i nie odpowiadającym roli. O pp. Maleszewskim i Wilkoszewskim nie wspominamy z umysłu. Wystąpili w rolach zanadto drobnych, aby potrzeba im było poosobno wyrażać zasłużone uznanie. **X.**

*) Redakcya nie bierze na siebie odpowiedzialności za **nadesłane** artykuły.

Kurs Lwowski z dnia 8. Kwietnia 1858.

Dukat holenderski	4	43
Dukat cesarski	4	46
Rosyjski pół-imperiał	8	15
Rosyjski rubel srebrny	1	36
Pruski talar kur.	1	32
Polski kurant i pięciozłotówka	1	10
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	79	15
Galic. obligacye indemniz. } bez kuponu	78	27
Pożyczka narodowa } bez kuponu	83	20

Kurs Wiedeński z dnia 8. Kwietnia 1858.

Obligacye rządowe 5 % za 100 złr.	81¼
detto 4½ „ „ „	71½
detto 4 „ „ „	—
detto 3 „ „ „	—
detto 2½ „ „ „	—
Pożyczka z losow. z r. 1834 „ „	312
„ „ „ 1839 „ „	127
„ „ „ 1854 „ „	107¼
Pożyczka narod. „ 1854 „ „	84½
Obligi banku „ „	—
„ indemniz. austryj. „ „	88¾
„ „ galicyj. „ „	78¾
Akcye banku narod. za 1000 złr.	974
„ tow. kred. na 200 złr.	242¾
„ żeglugi parowej na Dunaju 500 złr	542
Listy zastawne galicyjskie	—
Akcye kolei żelaznej północnej 1000 złr.	1886¼
Promessy kolei żelaznej galicyjskiej za 100 złr.	—
Augsburg za 100 złr. ewancygierami	105
Bukareszt za 1 złr. a vista par	265
Hamburg za 100 mark. banko	78
Londyn za 1 ft. szterl.	10.16½
Medyolan za 300 lire austryjackich	105
Paryż za 300 franków	123¼
Dukaty austryjackie %	7⅝
Srebro	5

Przyjechali do Lwowa d. 6. — 9. kwietnia.

P. P. Jabłonowski J. z Rawy, Potocki St. z Krakowa, Prawecki M. z Rawy. Szydłowski R. z Rosyi, Rakowski J. z Rosyi, Gumowski H. z Bóbrki, Romaszkan A. z Ostapia, Starzeński B. z Derewni, Kleski J. z Wierbiąża.

Wyjechali ze Lwowa d. 7. — 9. kwietnia.

P. P. Hoppen M. do Kozłowa, Zadurowicz Ł. do Jakubówki, Wasylko B. do Wiednia, Wybranowski A. do Szołomyi, Herman Ł. do Rzepniowa, Romer H. do Grabownicy, Szydłowski R. ces. ros. oficer gwardyi do Krakowa, hr. Buniński R. do Rosyi.

W y k a z

zmarłych w mieście Lwowie w miesiącu marcu 1858.

W tym miesiącu zmarło ogółem . . . . . 300 osób.

Mianowicie: Chrześcian . . . . . . 245 (z tych, dzieci . . . 138.
Żydów . . . . 55 (

Między témi znaczniejsi: Ambros Anna wdowa po sekretarzu, Chambrocz Ludwik kontrolor wojskowy, Bilińska Barbara żona urzędnika pryw., Małachowska Fr. żona urzędnika, Held Leopold pens. porucznik, Piołunowski kancelista mag., Wanke L. obywatel lwowski, Czamarski M. kapitan artyleryi, Rozniatowski ob. m., Dobrzańska Anna wdowa po kapitanie, Taborska Agn. wdowa po urzędniku, Hampel Jan leśniczy kameralny, Przeszlakiewicz Kat. marszandka mód, Latinek Anna wdowa po urzędniku.

INSERATY.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki. Drukiem Kornela Pillera.